jekty i warjując z tęsknoty. Dzielili się oni na klany i grupy, zgorzkniałe i kłótliwe, ale niezwykle solidarne, gdy trzeba było stawić czoła tym świniom cudzoziemcom. Oficerowie gwardji i admirałowie składali sobie wzajemnie uniżone ukłony, a jednocześnie robili sobie wzajemnie tysiące przykrości. Mieszkańcy Nicei mogli śmiało zastosować do emigrantów swoje stare przysłowie: —

„Gen de guerra e de marin-son de la meme farina...“ *

Trzeba jednak było przejść przez moskiewską próbę, skoro postanowiono zaangażować Tatarina. Nie da się zaprzeczyć, że niezdecydowany Narcyz był do pewnego stopnia genjuszem. Potrafił przekształcić pannę Tetard na piękność klasyczną, a Hautducoeur na utalentowanego aktora. Każdy metr taśmy filmowej zawierał teraz ekstrakt najczystszej fantazji i wizjonerskich pomysłów. Przestano

* „Wojskowi i marynarze z jednej lepieni są mąki...“

fajf — z coctailem. Goście piją — a my głośno czytamy scenarjusz? dobry kawał co? To ich podchlebi? no nie?

— Pomysł do luftu. Kupcy z bałtyckich krajów każą obciąć początek, kolonje francuskie zamówią inne zakończenie. Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść — zauważył Hermeticos, obracając w palcach bursztynowe ziarnka muzułmańskiego różańca.

— Uj, niedobrze — westchnął Jacobi. — Zapomniałem też powiedzieć, że dostałem depeszę od Tatarina. Chce pieniędzy.

— No...

— Odpowiedziałem mu tak — jeśli panu zapłacimy teraz, to zrobimy plajtę. Nie zapominaj pan, że pański ojciec, staruszek, jest członkiem zarządu Eterfilmu. Ofiarowaliśmy mu przecież zaszczytne miejsce w radzie nadzorczej. Chyba pan nie chce być synem bankruta?

— Byczo.

— Jakie to nadzwyczajne, że gdy chodzi o film zawsze wszystko da się zrobić — rzekł pokrzepiony Kalitrich.

własnością. Tak sobie powtarzał podczas bezsennych nocy.

— Ale komu sprzedać? Co pokażemy kupcom? Zresztą wiedzą oni dobrze, że nie mamy negatywu. Wszędzie kręcą się ich szpicle.

— Ja już o tem myślałem — odezwał się poważnym tonem Hermeticos — trzebaby wydać wielki obiad, na cześć właścicieli kin.

— Któż to zapłaci? — zapytał Jacobi. — Kuchnia, to nie kino. Na kredę pan nie dostaniesz bankietu.

— Ależ przeciwnie — upierał się Kalitrich — to nie chwila, na targowanie się o parę groszy. Zaraz zawiadomimy prasę, że nasz film będzie wyświetlany w „Ciné-Triomphe“ (sala na placu Etoile jeszcze nie jest wykończona). Podejmuję się wydzierżawić bufet i bar-dancing temu, kto nam urządzi na kredyt obiad, na osiemdziesiąt osób.

— Idź pan — żachnął się Sacher — to stary kawał. Poco zaraz psiedstawienie. Co pan im pokażesz — co? Ja mam nowy pomysł. Co panowie powiecie do intymny

nakręcać film w blaskach słońca, jako że Tatarin budził się dopiero u schyłku dnia. W ciche noce przepojone wonią jaśminów i pomarańczowego kwiecia przechodnie podziwiali purpurową łunę, która zapalała się na całym wybrzeżu od Cap d'Ail do wąwozu Villefranche, przesłaniała gniewny księżyc i gasiła gwiazdy. To czarnoksiężnik Tatarin zaczynał swą nocną pracę. Wytwornie ubrany, w jedwabnej koszuli łososiowego koloru, siedział w wygodnym fotelu, pogrążony zda się w marzeniach. — „Myślę ciągle — nie śpię nigdy“ — mawiał z kabotyńskim akcentem. Czasami myślenie kosztowało go tak wiele, że musiał odpoczywać przez czas dłuższy w swoim gabinecie, gdzie sobie ustawił polowe łoże, zasłane prześcieradłami z krepdeszyny, z haftowanemi inicjałami. W takich razach wszyscy cierpliwie czekali, aż Tatarinowi przejdzie migrena. Wracał pełen pomysłów, przyciskając do żołądka gumową grzejkę, a na dany znak reflektory znowu puszczały snopy błękitnego światła, na historyczne postacie Karola Wielkiego i Pięk-

nym pociągiem razem ze stałbem. Rosjanin nie zdziwił się wcale, gdy mu oświadczono, że siódmy miljon został wydany co do grosza.

— To bardzo niewiele, jak na superstlagier — odpowiedział spokojnie. — Cóż kiedy Francuzi są tak małostkowi...

— Masz rację jak cicle — plaskie, geste... Fe!

Nawet chartry piękne] Audy grzały się z nudów, a zdziczałe konie rzeczy towarzyszących Karolowi, rozbiegły się po górach.

Codziennie o świcie frzyjerzy szminkowali piękne, wyniszczone twarze statystów, strojnych w historyczne tachy. Później deszcz jesienny zmywał szminkę i niszczył ubrania. Reżyser czekał cierpliwie do godziny jedenastej, nie spuszczając wzroku z poseępego nieba, a gdy nie było już żadnej nadziei wypłacało się statystom polowe należności i wypędzało się ich, niby stado zwierząt, do koryta.

— Idźcie jeść!

Schodzono tedy do miasta błotnistemi drogami, na których sterczały gdzieniegdzie potłuczone platformy. Kobiety miały na sobie wiotkie, jak kalka płaszczyki, a mężczyźni parasowali w starych żołnierskich kapotach konfiskowanych pułków. Każdy z nich starannie unikał spotkania z żandarmami. Żaden z kierowników Eterfilmu nie miał odwagi tu przybyć od czasu pamiętnego dnia, kiedy to

chciało wyjrzeć z za chmur, które od szczęścia tygodni zasłaniały niebo. W obrazie z Karolem Wielkim mieli wziąć udział „biedacy“, więc tłum biedaków czekał odpowiedniej chwili, zabijając nudę sprzeczkami. Byli to zresztą starzy znajomi: — poznali się w studio Beaulieu, kochali się w Wiedniu, pogardzali sobą w Sztokholmie, pogodzili się w Rzymie a znienawidzili się na dobre w Pirenejach. W małych kawiarenkach w Saint Jean Pied de Port kłócily się zdenerwowane niedostatkiem i zimnem, zgłodniałe statystki, które zajmowały się wróżeniem z kart. Kozacy polowali, a dzieci francuskie i angielskie, które miały witać Karola Wielkiego wracającego z Saragossy, dygotały z zimna w lekkich ubraniach i biły się w kantynie.

— Ja chcę być pierwszy. Wszystkim dam po łbie, jeśli nie będę stać w pierwszym rzędzie.

— *Shut up you swine.*

— Mamusia mówi, że moje rzęsy nadają się do zbliżeń.

XIX.

BLASKI I NĘDZE SŁODKIEJ FRANCJI.

Twórca filmu z gatunku super-szlagierów czuje się w obowiązku stosować tę samą metodę, gdy chodzi o udźwiękowienie filmu. *Wobisse oblige.* Okazało się, że aparatura w Beaulieu jest wadliwa, więc Tatarin wywiózł wszystkich aktorów na dwa tygodnie do Wiednia, gdzie najnowsze laboratorja niebawem jęły rozbrzmiewać rytmicznemi jękami, umiejącego Rolanda. Specjaliści zajęli się synchronizacją, melodyjnych jęków legendarnego rogu. Mlinorowe „a“ trwające nieskończenie długo, wywoływało rozdzierające efekt i powinno było wycisnąć łzy z oczów trzydziestu miljonów widzów.

Do Beaulieu powrócono siódmego listopada. Hautducoeur musiał wrócić do Paryża, gdzie wystawiano w Odeonie Britannikusa. Kontrast wygasł — trzeba było płacić